2920, Gwiazda Wieczorna, księga 12

Gwiazda Wieczorna
Księga Dwunasta 2920,
Ostatniego Roku pierwszej ery

Pióra
Carlovaca Townwaya

1 Zachodzącego Słońca, 2920
Balmora, Morrowind

romienie zimowego świtu przenikały przez lodowe kwiaty na oknie, gdy Almalexia otworzyła oczy. Stary uzdrowiciel zmoczył jej czoło wilgotną szmatką, uśmiechając się z ulgą. Na krześle obok jej łóżka spał Vivek. Uzdrowiciel pognał do szafki i wrócił z karafką wody.

„Jak się czujesz, bogini?" - zapytał uzdrowiciel.

„Jakbym spała przez bardzo długi czas" - odrzekła Almalexia.

„Tak też było. Piętnaście dni - powiedział uzdrowiciel, i dotknął ramienia Viveka. - Obudź się, panie. Przemówiła".

Vivek poderwał się i, widząc Almalexię żywą i przytomną, roześmiał się szeroko. Pocałował ją w czoło, i ujął jej dłoń. Nareszcie, jej ciało znów było ciepłe.

Almalexia nagle rzuciła, przerywając swój odpoczynek: „Sotha Sil..."

„Żyje i ma się dobrze - odrzekł Vivek. - Znowu pracuje gdzieś nad którąś ze swych maszyn. Też chciał tu zostać, ale zorientował się, że bardziej ci się przysłuży, pracując nad tą swoją dziwaczną magią".

Kasztelan pojawił się w drzwiach. „Panie, przepraszam, że przerywam, ale chciałem ci przekazać, że najszybszy z twych posłańców wyruszył tej nocy do Cesarskiego Miasta".

„Posłaniec? - spytała Almalexia. - Viveku, co się stało?”

„Szóstego miałem podpisać rozejm z cesarzem, więc wysłałem mu wiadomość, że trzeba to będzie przełożyć”.

„Tu mi się nie przydasz - rzekła Almalexia, podnosząc się z trudem. - Ale jeśli nie podpiszesz tego układu, wciągniesz Morrowind z powrotem do wojny, być może na kolejne osiemdziesiąt lat. Jeśli wyruszysz dziś z eskortą, jeśli się pośpieszysz, możesz dotrzeć do Cesarskiego Miasta tylko dzień czy dwa później”.

„Jesteś pewna, że mnie tu nie potrzebujesz?” - zapytał Vivek.

„Wiem, że Morrowind potrzebuje cię bardziej”.

---

6 Zachodzącego Słońca, 2920
Cesarskie Miasto, Cyrodiil

Cesarz Reman III siedział na tronie, spoglądając na salę audiencyjną. Widok robił wrażenie: srebrne wstążki zwisały z krokwi, płonące kociołki ziół wrzały w każdym rogu, jaskółki z Pyandonei latały wokół, wyśpiewując swe trele. Gdy zapalą pochodnie, a służący zaczną wachlować, sala zamieni się w jaśniejącą krainę z baśni. Już czuł dobiegające z kuchni zapachy przypraw i pieczeni.

Potentat Versidue-Shaie oraz jego syn, Savirien-Chorak, wśliznęli się do sali, odziani w klejnoty i nakrycia głowy Tsaesci. Uśmiech rzadko gościł na ich złotych twarzach. Nie inaczej było i tym razem - ich miny były poważne i posępne. Cesarz i tak powitał z entuzjazmem swego zaufanego doradcę.

„To powinno zrobić wrażenie na tych dzikich mrocznych elfach. - Roześmiał się. - Kiedy mają przybyć?”

„Właśnie przybył posłaniec od Viveka - poważnie powiedział Potentat. - Chyba będzie najlepiej, jeśli Wasza Cesarska Mość sam go przyjmie”.

Uśmiech zamarł na twarzy cesarza, lecz skinął on, odprawiając służbę. Chwilę później

otworzyły się drzwi i do sali weszła lady Korda, z pergaminem w ręku. Zamknęła za sobą drzwi, lecz nie spojrzała cesarzowi prosto w twarz.

„Posłaniec oddał list mojej kochance? - rzekł z niedowierzaniem Reman, wstając, by odebrać list. - To wyjątkowo niezwykły sposób dostarczenia wiadomości".

„Sama wiadomość jest bardzo niezwykła" - odparła Korda, patrząc mu prosto w ocalałe oko. Nagle szybkim ruchem wsadziła list cesarzowi pod brodę. Jego oczy rozszerzyły się, a po pustym pergaminie zaczęła spływać krew. Pustym, oprócz małego, czarnego znaku, symbolu Morag Tong. List upadł na podłogę, odsłaniając ukryty w nim sztylet, który przekręciła, rozcinając mu gardło do kości. Cesarz upadł na podłogę, bezgłośnie łapiąc oddech.

„Ile czasu ci trzeba?" - zapytał Savirien-Chorak.

„Pięć minut - odparła Korda, ścierając krew z rąk. - Choć będę podwójnie wdzięczna, jeśli dasz mi dziesięć".

„Dobrze" - powiedział Potentat do pleców Kordy, która właśnie wybiegała z sali. „Ta dziewczyna powinna się urodzić w Akavirze, włada nożem w iście nadzwyczajny sposób".

„Muszę iść zapewnić nam alibi" - rzekł Savirien-Chorak, znikając w jednym z sekretnych przejść, które znali tylko najbardziej zaufani pomocnicy cesarza.

„Czy pamiętasz, Wasza Cesarska Mość, co zaszło prawie rok temu?" - uśmiechnął się Potentat, patrząc na umierającego. „Kiedy kazałeś mi zapamiętać 'Wy, Akavirczycy, lubicie się popisywać, ale jeśli choć jeden nasz cios trafi, to po was.' Widzisz, zapamiętałem to".

Cesarz splunął krwią i resztką sił wykrztusił: „Ty wężu".

„Jestem na wskroś wężem, Wasza Cesarska Mość. Ale nie kłamałem. Naprawdę przyjechał posłaniec od Viveka. Wygląda na to, że trochę się spóźni". Potentat wzruszył ramionami, znikając w sekretnym przejściu. „Nie musisz się martwić. Jedzenie na pewno się nie zmarnuje".

Cesarz Tamriel zmarł w kałuży własnej krwi, w pustej sali audiencyjnej, udekorowanej na wielki bal. Piętnaście minut później znalazł go jego strażnik. Kordy nie dało się odnaleźć.

8 Zachodzącego Słońca, 2920
Caer Suvio, Cyrodiil

ord Glavius, wylewnie przepraszając za jakość leśnej drogi, jako pierwszy przywitał Viveka i jego eskortę. Sznur płonących kul zdobił otaczające posiadłość nagie drzewa, chwiejące się na lekkim, lecz zimnym, nocnym wietrze. Ze środka dochodziły zapachy prostej biesiady i wysoka, smutna melodia. Była to tradycyjna akavirska kolęda.

Versidue-Shaie powitał Viveka przed głównymi drzwiami.

„Miło mi, że otrzymałeś wiadomość, zanim dotarłeś do Miasta" - rzekł Potentat, prowadząc swego gościa do dużego, ciepłego salonu. „Znajdujemy się w trudnym okresie przejściowym, i obecnie nie najlepiej jest załatwiać sprawy w stolicy".

„Nie ma następcy?" - zapytał Vivek.

„Oficjalnie nie, choć dalecy krewni roszczą sobie prawa do tronu. Dopóki czasu rozwiązania tej kwestii, przynajmniej na razie szlachta zdecydowała, że mogę sprawować obowiązki mego zmarłego pana". Versidue-Shaie skinął na służących, by przysunęli do ognia dwa wygodne krzesła. „Wolałbyś, żebyśmy od razu podpisali rozejm, czy pragniesz najpierw coś zjeść?"

„Zamierzasz honorować traktat cesarza?"

„Zamierzam robić wszystko tak, jak on" - odparł Potentat.

---

14 Zachodzącego Słońca, 2920
Tel Aruhn, Morrowind

okryta kurzem z drogi Korda rzuciła się Nocnej Matce w ramiona. Przez chwilę obejmowały się, a Nocna Matka gładziła włosy swej córki, całując ją w czoło. W końcu sięgnęła do rękawa i wręczyła Kordzie list.

„Co to jest?" - spytała Korda.

„List od Potentata, który wyraża podziw dla twej biegłości - odparła Nocna Matka. - Obiecał nam zapłacić, lecz już mu odpowiedziałam. Zmarła cesarzowa zapłaciła nam już za śmierć swego męża. Mefala nie chce, byśmy byli chciwi ponad miarę. Napisano, że nie będziesz dwa razy brać zapłaty za to samo morderstwo".

„Zabił Rijję, moją siostrę" - rzekła cicho Korda.

„Dlatego też śmiertelny cios należał do ciebie".

„Gdzie teraz się udam?"

„Gdy ktoś w naszej świętej służbie staje się zbyt znany, by kontynuować krucjatę, wysyłamy go na wyspę, zwaną Vounoura. Jest nie dalej, niż o miesiąc drogi statkiem, i zapewniłam ci tam urocze schronienie. - Nocna Matka ucałowała łzy dziewczyny. - Spotkasz tam wielu przyjaciół, i wiem, że tam nareszcie odnajdziesz spokój i szczęście, moje dziecko".

---

19 Zachodzącego Słońca, 2920
Mournhold, Morrowind



Imalexia obserwowała odbudowę miasta. Nastroje mieszkańców były iście natchnione, pomyślała chodząc pośród szkieletów nowych domów, wyrastających pośród poczerniałych, zniszczonych szczątków starych. Nawet rośliny wykazywały zadziwiającą odporność. Jeszcze tliło się życie w spalonych szczątkach krzewów rumieniaku i czerniówki, które niegdyś rosły wzdłuż głównej alei. Mogła wyczuć ich życie. Na wiosnę zieleń wyjrzy spod czerni.

Następca księcia, młodzieniec o sporej inteligencji i nieugiętej, dunmerowej odwadze, przybywał z północy, by zająć miejsce swego ojca. Te ziemie nie tylko przeżyją: umocnią się też i rozszerzą. Czuła przyszłość o wiele silniej, niż teraźniejszość.

Ze wszystkich rzeczy najbardziej była pewna jednej, że Mournhold zawsze będzie domem przynajmniej jednej bogini.

---

22 Zachodzącego Słońca, 2920
Cesarskie Miasto, Cyrodiil

„Vinia Cyrodiilian umarła - oznajmił Potentat tłumowi zgromadzonemu pod Balkonem Mówcy w Cesarskim Pałacu. - Lecz Cesarstwo trwa nadal. Dalecy krewni naszego ukochanego cesarza zostali uznani za niegodnych tronu przez zaufaną szlachtę, która doradzała cesarzowi przez całe jego długie i znamienite panowanie. Uznano więc, że odpowiedzialność sprawowania rządów w imieniu Remana III spocznie na mnie, jako jego bezstronnym, wiernym przyjacielu".

Akavirczyk zamilkł, pozwalając słowom rozejść się, i trafić do uszu ludności. Ludzie tylko patrzyli nań, milcząc. Deszcz obmył ulice miasta, lecz słońce, na krótki czas, wydało się dawać wytchnienie od zimowych burz.

„Pragnę zapewnić was, że nie przyjmę tytułu cesarza - mówił dalej. - Byłem, i będę dalej, waszym Potentatem Versidue-Shaie, obcym, mile widzianym w waszym kraju. Mym obowiązkiem będzie obrona mojej przybranej ojczyzny, i przyrzekam nie ustawać w wysiłkach, póki ktoś godniejszy tego zadania nie zdejmie jego ciężaru z mych barków. Pierwszym moim rozporządzeniem będzie, byśmy ku pamięci tego historycznego momentu, począwszy od pierwszego dnia Gwiazdy Porannej, weszli w pierwszy rok drugiej ery, jako rachuby czasu. Tak będziemy opłakiwać stratę cesarskiego rodu, a także spoglądać w przyszłość".

Tylko jeden człowiek przywitał jego słowa oklaskami. Król Dro'Zel z Senchal święcie wierzył, że będzie to najwspanialsze wydarzenie w historii Tamriel. Oczywiście był on niespełna rozumu.

---

31 Zachodzącego Słońca, 2920
Ebonheart, Morrowind

Na zadymionych podziemiach pod miastem, gdzie Sotha Sil tworzył przyszłość przy pomocy tajemnego mechanicznego aparatu, wydarzyło się coś nieprzewidzianego. Z dawno dotartego trybu spadła kropla smaru. Natychmiast uwagę czarodzieja przykuł łańcuch reakcji, który wywołała ta maleńka zmiana. Rura przesunęła się o ułamek cala w lewo. Zębatka przeskoczyła o jeden ząb. Sprężyna odwinęła się, i zaczęła obracać w drugą stronę. Tłok, który przez tysiąclecia poruszał się w prawą stronę, nagle zmienił kierunek. Nic się nie zepsuło, lecz wszystko uległo zmianie.

„Już nie można tego naprawić” - powiedział cicho czarodziej.

Przez szparę w suficie spojrzał na nocne niebo. Właśnie minęła północ. Rozpoczęła się druga era, wiek chaosu.

2920, Gwiazda Wieczorna, księga 12

FormId	skyrim.esm:01ACE4
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01ACE4
Editor ID	Book3Valuable2920v12a
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook03a
Value (gold)	11
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	277
Leveled lists	10
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.